

## CO TO JEST... COŚ?

„COŚ to Centrum Ochrony Środowiska z siedzibą w Katowicach — czytamy w artykule M. A. Wasilewskiego, zamieszczonym 21 stycznia br. w „Słowie Pow-szechnym” (tytuł: „Czy COŚ z tego będzie?”).

I dalej:

„Powstanie COŚ-u jest wynikiem umowy, zawartej przez Polskę z ONZ i Świa-tową Organizacją Zdrowia, jako agendą”... Program obejmuje ochronę wód, powietrza oraz utylizację i zagospodarowanie odpadów i osadów na terenach Górnego Śląska i zachodnich powiatów woj. krakowskiego, przy czym priorytet ma tu kwestia ochrony powietrza”...

„COŚ — czytamy następnie — będzie z jednej strony prowadzić własne badania, z drugiej zaś strony będzie opierał się na badaniach prowadzonych przez inne insty-tucje... Ów bank informacji COŚ-u nie będzie jednak w żadnym wypadku sztuką dla sztuki, będzie to rodzaj radiacji informacyjnej. Tam, gdzie rodzaj informacji będzie wskazywał na taką potrzebę, COŚ z własnej inicjatywy przesyłać będzie wiadomości odpowiedniemu resortowi czy urzędowi, tak że z jednej strony informację otrzyma proszący o nią, ale oprócz tego COŚ sam będzie w stanie alarmować, cieszyć, martwić, przestrzegać i poruszać sumienia”...

Omówiwszy szczegółowo założenia pożyteczne, aczkolwiek nastawionej głównie na górnośląskie problemy ochrony środowiska placówki, autor dzieli się z kolei swymi wątpliwościami; pierwsza dotyczy braku powiązań COŚ-u z czechosłowacką aglo-meracją przemysłową Śląska Zaolziańskiego i okolic Morawskiej Ostrawy, druga — zbierania przez Centrum danych ze śląskich zakładów przemysłowych za pośrednic-twem (wyłącznie!) źródeł oficjalnych, jak GUS, administracja państwowa, inspektoraty ochrony wód i powietrza, co zdaniem autora, stwarza niebezpieczeństwo „ulepszania” tych danych czy „łagodzenia”.

„COŚ — postuluje autor artykułu — winien być placówką naukowo-kontrolną i ustawa winna mu te usprawnienia zabezpieczyć na podległym terenie działania... COŚ powinien mieć swój miecz Damoklesa, który... będzie potwierdzeniem tego, że COŚ nie jest w zakładzie żadnym intruzem, tylko przedstawicielem tak władzy jak i nauki, czy jeśli ktoś woli nauki kontrolującej”.

I jeszcze jeden postulat:

„W obecnej fazie resortem nadrzędnym dla COŚ-u jest rolnictwo. Zachodzi więc pilna potrzeba powołania Instytutu Ochrony Środowiska i uniezależnienie COŚ-u od rolnictwa, przesunięcie go pod macierzyste skrzydło Ministerstwa Gospodarki Tere-nowej i Ochrony Środowiska (bądź też wyodrębnienie go jako jednostki samodzielnej). Jeśli do pracy tego typu dopuści się odpowiedni procent ludzi o wykształceniu przy-rodniczym, biologicznym czy sozologicznym (Kraków!), a nie będzie się bazować tylko na kadrze technicznej, może te trudności nie będą tak tragiczne”.